

Prof. dr hab. Joanna Haberko
Katedra Prawa Cywilnego,
Handlowego i Ubezpieczeniowego
Wydział Prawa i Administracji UAM
Poznań

Strona | 1

**Recenzja rozprawy doktorskiej
pt. „Przyszłość systemu ochrony osób bliskich
spadkodawcy w prawie polskim”
przygotowanej przez panią mgr Adriannę Bocheńczak
pod kierunkiem prof. dr. hab. Mariusza Załuckiego**

Uwagi ogólne

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska została zatytułowana „Przyszłość systemu ochrony osób bliskich spadkodawcy w prawie polskim”. Praca stanowi studium liczące 306 stron. Rozważania Autorki zostały podzielone na siedem rozdziałów, poprzedzonych wprowadzeniem i zwieńczonych wnioskami końcowymi. Oceniając pracę doktorską w pierwszej kolejności zwraca się uwagę na trafność doboru tematu i jego ujęcie oraz konstrukcję pracy. Doktorantka trafnie określiła pole badawcze i choć stawia w tytule wyłącznie pytanie o przyszłość systemu ochrony osób bliskich spadkodawcy czytelnik może się zorientować czego, wedle założenia tytułowego, będzie dotyczyć praca. Już spojrzenie na tytuł i spis treści pozwala przyjąć wstępnie, że praca zakłada dwa główne założenia badawcze. Po pierwsze, Doktorantka podejmuje analizę obecnego systemu ochrony interesów osób bliskich i stawia tezę o konieczności zmian; a po drugie, poszukuje optymalnych rozwiązań *de lege ferenda*.

Autorka konsekwentnie pozostaje w polu badawczym, choć mam wrażenie, że podobnie jak z tytułu nie wynika jaka będzie przyszłość systemu ochrony interesów osób bliskich spadkodawcy, tak z samej pracy trudno odkodować stanowisko Autorki w zakresie ochrony interesu tych osób. W pracy ścierają się bowiem dwie koncepcje, a Autorka chyba nie potrafi zdecydować ani o zakresie ochrony ani o jej potrzebie. Wyraźnie dostrzegam bowiem chęć poszerzenia kręgu osób uprawnionych do ochrony w sytuacji pominięcia przy dziedziczeniu ustawowym (przemawia za tym choćby charakter stawianych w ankiecie pytań), z drugiej zaś strony w pracy wyraźnie rysuje się koncepcja odejścia od prawnorodzinnego charakteru tej ochrony i dążenie do poszanowania majątkowej woli spadkodawcy.

*

Temat jest aktualny, co nie ulega wątpliwości. Problem ochrony interesów osób najbliższych spadkodawcy pozostaje problemem na styku prawa rodzinnego i prawa spadkowego, które wobec tego pierwszego zdaje się pełnić służebną rolę. Jest to ważne, mając na uwadze rangę naukową zagadnienia, ale i jego praktyczny wymiar. Jakby do sprawy nie podchodzić akurat prawo spadkowe dotyka w swym praktycznym wymiarze wszystkich obywateli, a zainteresowanie ochroną interesów osób najbliższych jest wprost proporcjonalne do miejsca, które przypisał im spadkodawca zwłaszcza wówczas, gdy spadkobiercy nie należą do kręgu osób formalnie najbliższych.

Doktorantka podjęła problem, który choć obecny w dyskusji przedstawicieli nauki i praktyki, nie doczekał się aktualnego opracowania o charakterze monograficznym, zwłaszcza wobec nowelizacji przepisów o zachowku, które wejdą w życie w dniu 22 maja 2023 roku czy propozycji zmian przepisów o niegodności. Samo rozstrzygnięcie kwestii zachowkowych i tego komu on przysługuje i dlaczego – rodzi oczywiste wątpliwości zarówno teoretyczne jak i praktyczne. Rodzi też pytania, na które poszukuje odpowiedzi Doktorantka. Dotyczy to zarówno poszukiwania uzasadnienia

dla wyjaśnienia, że pomimo swobody testowania i autonomii w zakresie rozstrzygnięć na wypadek śmierci spadkodawca nie może rozrządzić całym swoim majątkiem, czy precyzyjniej mimo takiego rozrządzenia musi się liczyć z faktem, że część majątku spadkowego i tak przypadnie osobom najbliższym, w postaci zachowku. Rysuje się tu dość wyraźne rozróżnienie biorąc pod uwagę wolę spadkodawcy i rozrządzenie na wypadek śmierci dla osób, które on sam z jakichś powodów uważa za bliskie i osób najbliższych biorąc pod uwagę prawo rodzinne i konieczność ochrony ich interesów.

*

W recenzjach prac naukowych przedkładanych dla uzyskania stopnia lub tytułu naukowego rozstrzygnąć należy czy prezentowana praca ma charakter nowatorski i czy wnosi do nauki prawa na tyle dużo, by stanowić podstawę do dalszego postępowania. Oceniając pracę mgr Adrianny Bocheńczak należy zauważyć, że podjęła ona wysiłek badawczy nakierowany na – w pierwszej mierze – przygotowanie aktualnego opracowania, o monograficznym charakterze, które dotyczy kwestii ważnych teoretycznie i praktycznie; dalej na uporządkowanie i opracowanie zagadnień, które dotąd postrzegane były przez przedstawicieli doktryny jako kwestie, z którymi praktyka stosowania prawa „jakoś sobie radzi”, a wiele można „załatwić” stosowaniem art. 5 k.c. i po trzecie na zaprezentowanie i przekonanie do własnej koncepcji ochrony interesów podmiotów uważanych za najbliższe spadkodawcy. To co można stwierdzić po lekturze pracy mgr Adrianny Bocheńczak to to, że rozważania nie ograniczają się do zebrania obecnych w literaturze koncepcji i postawienia pytań, ale do poszukiwania optymalnego, biorąc pod uwagę realia społeczne i gospodarcze, a także prawnoporównacze, rozwiązania.

Problematyka pracy jest społecznie doniosła, temat ważki, jego sformułowanie choć nieoczywiste, może zostać zaakceptowane. Sama pisząc pracę – o czym szczegółowo dalej – chroniłabym jednak raczej interesy najbliższych członków rodziny niż osób bliskich spadkodawcy.

Nie budzą zastrzeżeń wykorzystane w pracy metody badawcze. Autorka posługuje się nimi na ogół wprawnie, opierając swoje rozważania o metodę dogmatyczną, historycznoprawną oraz prawnoporównawczą.

Uwagi merytoryczne

Recenzja ma oczywiście własną specyfikę, a recenzent zwykle akcentuje to czego nie rozumie; tezy, których nie podziela lub uważa, że zostały słabo udowodnione lub z czym się nie zgadza niż zgłasza pochwały dla badawczego wysiłku autora. Recenzja stanowi jednak pierwsze miejsce naukowej dyskusji Autorki z przedstawicielami nauki; to że dyskusja obejmie pewne wątki pracy nie oznacza, iż nie będzie się toczyć w zakresie pozostałych.

Przedstawiam poniżej pewne przemyślenia po lekturze pracy mgr Adrianny Bocheńczak, co nie oznacza, iż nie ma innych przemyśleń bądź, że inni uczestnicy dyskursu nie zauważą innych aspektów pracy. Ramy recenzji i sama recenzja nie są oczywiście miejscem do rozbudowanych polemik i analiz. Czuję się jednak w obowiązku zwrócić uwagę na kilka wybranych zagadnień poruszonych w pracy – tak w przedmiocie pochwał jak i polemik. Nie mam wątpliwości, że praca jest w miarę równa. Świadczy to tym zarówno poziom prowadzonych rozważań jak i umiejętność ujęcia poszczególnych rozdziałów w porównywalnych ramach, gdy chodzi o ich objętość. Rozdziały I-IV mają charakter wprowadzający do rozwiązania kluczowych problemów pracy. Są poprawne i nie budzą większych zastrzeżeń, może poza brakiem wniosków i niewiele wnoszącą wyliczanką stanowisk sądowych (s. 101-107). Przedstawienie stanowisk sądowych znacznie by zyskało, gdyby Autorka pracy dokonała w tym przedmiocie oceny i wyciągnęła wnioski.

Najmniej naukowy wydaje mi się rozdział zawierający badania ankietowe, i to z kilku powodów. Po pierwsze, mało reprezentatywna jawi się grupa badawcza (tylko 154 osoby); po drugie charakter zadanych pytań oraz ich układ może sugerować

odpowiedzi. Autorka z jednej strony pyta czy zachówek jest sprawiedliwy (s. 192) i w tym przypadku uzyskuje odpowiedź, że dla 60% ankietowanych: nie jest. Z drugiej zaś strony pyta czy konkubent powinien dziedziczyć i mieć do niego [zachowku] prawo i tu odpowiedź nie zaskakuje, gdyż respondenci odpowiadają, że tak (59%). Przy okazji ludzie powinni występować w liczbie nie ilości. Po trzecie, Autorka w moim przekonaniu, nie wysuwa z badań ankietowych żadnych wniosków, bo za taki nie można uznać stwierdzenia: „Uzyskane wyniki wskazują, iż istnieje powszechna akceptacja dla koncepcji dziedziczenia przez konkubentów oraz przyznania im uprawnienia do dochodzenia zachowku po konkubencie” (s. 195). Trudno oczekiwać innej odpowiedzi, gdy zapyta się ludzi czy chcieliby dostać majątek lub jakąś jego część po śmierci osoby bliskiej będącej konkubentem.

*

Cieszy wybór tematyki doniosłej dla praktyki stosowania prawa. Kwestia konieczności ustalenia zasad ochrony interesów osób najbliższych rodzi realne potrzeby zwłaszcza w społeczeństwach bogatych i tych, w których mamy do czynienia z rodziną nieopartą na małżeństwie. Należy wyjaśnić obywatelom zasady, którymi kierować się powinni planując rozstrzygnięcia na wypadek śmierci, i choć po śmierci może to dla spadkodawcy mieć mniejsze znaczenie, także uświadomienie, że ostateczny rozdział majątku spadkowego może nie wyglądać tak jak założył spadkodawca. Po pierwsze dlatego, że spadkobiercy powołani w testamencie mogą spadek odrzucić, podobnie jak spadkobiercy ustawowi, w wyniku czego do spadku dojdą inne osoby niż te, które zamyslił powołać spadkodawca. Po drugie, z tego powodu, że system chroni interesy osób najbliższych i nawet jeśli spadkobiercy przyjmą spadek i tak jego część (pod postacią zachowku) przypadnie osobom najbliższym, których spadkodawca z jakichś powodów nie powołał. Ma to praktyczny wymiar w sytuacji konieczności ustalenia osób, których interesy należy chronić i w jakim zakresie oraz z jakimi obciążeniami powinien się liczyć spadkobierca.

To bardzo trudne zadanie, z którym Autorka mierzy się na kartach pracy. Zadanie to zdaje się, w moim przekonaniu, chwilami nieco Autorce wymykać: jeżeli jest tak, że prawo spadkowe powinno chronić interesy osób najbliższych w sytuacji pominięcia ich przez spadkodawcę w wyniku rozrządzeń testamentowych (względnie poczynionych wcześniej darowizn) to krąg osób uprawnionych nie może być nadmiernie szeroki, a przesłanki ochrony muszą mieć oparcie w jakichś chronionych przez ustawę wartościach. Trzeba w tym zakresie zdecydować, a mam wrażenie, że Autorka jeszcze nie zdecydowała, czy prawo spadkowe powinno chronić interesy osób najbliższych dlatego, że należą oni do tego kręgu, a z tym łączą się określone obowiązki prawnorodzinne (głównie realizowany lub potencjalny obowiązek alimentacyjny, obowiązek kontaktów, obowiązek szacunku, pomocy, etc.), czy też powinno chronić relację majątkową oraz to, że osoby bliskie mogły przyczynić się do powstania majątku spadkowego. Jakkolwiek sama nie jestem „fanem” obecnego kształtu zachowku to jednak uważam, że ochrona powinna być powiązana z koniecznością zapewnienia ochrony interesów rodzinnych, nie wyłącznie majątkowych.

*

Lektura szczegółowa pracy mgr Adrianny Bocheńczak pozwala sformułować wniosek, że autorka widzi prawo spadkowe w szerszym, ale głównie prawnorzeczowym, kontekście (np. s. 177-178 i wyrażone tam stanowisko w ocenie wyroku SN powołanego w przypisie 449), co mnie jako osobę zajmującą się także prawem rodzinnym nieco martwi. Zwłaszcza zaś fakt, że prawo spadkowe jest przez Autorkę traktowane instrumentalnie, gdy chodzi o rozstrzygnięcie kwestii majątkowych. Brakuje mi odpowiedzi na pytanie o rozstrzygnięcie problemów związanych z relacją alimentacyjną i spadkową oraz rozwiązaniem sytuacji, gdy brak jest osoby alimentującej uprawnionego. Od dawna bowiem twierdzę, że konteksty rodzinnoprawne i spadkowe wzajemnie się przenikają. Przyjmuję tu inne stanowisko niż Autorka pracy i twierdzę, że prawo spadkowe nie może być tak w zakresie

uprawnień do dziedziczenia z ustawy jak i systemu ochrony interesów osób najbliższych oderwane od obowiązków prawnorodzinnych. Wyrażam to w dość czytelnym dla każdego przełożeniu: „im bliżej spadkodawcy jesteś tym szybciej i więcej dostaniesz po jego śmierci.” Oczywiście nie zależy to od Twojego miejsca, ale od tego, że z tym miejscem wiążą się obowiązki alimentacyjne lub potencjalność realizacji tych obowiązków.

*

W prezentowanej recenzji odstąpię od szczegółowego opisu zawartości poszczególnych rozdziałów, czyni to Autorka na s. 13-15, a merytoryczne uwagi szczegółowe ograniczę do propozycji zawartych w rozdziale V i VII. Mając na uwadze analizy zawarte w rozdziale V oraz zidentyfikowane tam problemy dotyczące instytucji zachowku uważam, że należy wyraźnie opowiedzieć się za rolą prawa spadkowego we współczesnym społeczeństwie. Nie ulega wątpliwości, jak twierdzi Autorka pracy, że ludzie coraz częściej rezygnują z małżeństw na rzecz związków nieformalnych. Nie ulega też wątpliwości, że w związkach tych poszczególne osoby przyczyniają się do powstania majątku, tyle tylko że jednocześnie trzeba uwzględnić sytuację osób, wobec których na zmarłym ciążył ustawowy obowiązek alimentacyjny. Mam wrażenie, że w pracy objamy się argumentacyjnie od dwóch przeciwległych bramek: jednocześnie chcielibyśmy mieć szeroki zakres ochrony osób bliskich (co już sugeruje, że dostaniemy mniej, bo osób bliskich będzie więcej niż najbliższych członków rodziny przy jednoczesnym ograniczeniu dotychczasowych najbliższych członków rodziny, np. rodziców, s. 207) z drugiej zaś chcielibyśmy, żeby spadkodawca mógł rozrzucić majątkiem nie krępowany ochroną innych osób (a jednocześnie rozszerzamy jak rozumiem coś na kształt ustawowego zapisu naddziałowego dla małżonka). Ściera się zatem koncepcja rodzinnoprawna, ale w szerokim – nazwijmy je „nietradycyjnym” – ujęciu rodziny i rzeczowa, których chyba pogodzić się nie da, w każdym razie nie bez komplikacji obecnej konstrukcji zachowku. Wydaje mi się po lekturze, choć oczywiście mogę się mylić, że Autorka powinna bardziej pójść w kierunku konstrukcji podobnej do

tej z art. 446 § 2 k.c. niż próbować na siłę włączyć konkubentów do grona osób uprawnionych do dziedziczenia i do zachowku, dlatego że respondenci (154) tak powiedzieli. Prawodawca musi dostrzegać pewną aksjologię prawa spadkowego i chęć zapewnienia ochrony interesów osób naprawdę najbliższych, ale rodzinie, gdyż z tego tylko wynikają dla tych osób określone obowiązki, przynajmniej potencjalnie. Sądzę, że kluczowe pozostaje opowiedzenie się za koncepcją rodzinnoprawną albo rzeczową w kontekście prawa spadkowego.

Przechodząc do propozycji zawartych w rozdziale VII. Przyznam, że nie rozumiem konstrukcji i koncepcji tego rozdziału. Przystępując do lektury pracy założyłam, że Autorka opowie się, za jakąś koncepcją realizacji ochrony interesów osób najbliższych i przedstawi propozycję będącą swoistą „mapą drogową” dla ustawodawcy w zakresie koniecznych zmian systemu ochrony interesów osób najbliższych spadkodawcy. W pracy odstąpiono od realizacji tego założenia. Doktorantka ponownie przedstawia możliwe koncepcje. To mnie nieco zasmuca, gdyż nadal nie wiem jak będzie (małaby), zdaniem Autorki, ta przyszłość wyglądać. Brakuje stanowczości w wyrażaniu opinii i zajmowaniu stanowiska. Mam też wrażenie, że wiele z postulatów prezentowanych przez Autorkę ustawodawca dostrzega albo już problemy prezentowane w pracy rozwiązał. Niektóre z dylematów zostają uwzględnione w zmienionym art. 997¹ k.c. w brzmieniu od 22 maja 2023 roku. Tu ustawa opowiada się właśnie za próbą pogodzenia wyżej wskazanych tendencji, chyba delikatnie przechylając roszczenie zachowkowe w kierunku realizacji uprawnień alimentacyjnych. Nie stawiam w tym zakresie zarzutu Doktorantce. Wiem, że mierzyła się z czasem, jako że w pracy podano, że zawiera ona stan prawny na dzień 10 stycznia 2023 roku, tymczasem ustawę o fundacji rodzinnej uchwalono w dniu 26 stycznia 2023 roku, a to ona zmieniła część przepisów o zachowku oraz dopuściła *expressis verbis* zrzeczenie się zachowku.

Rozdział VII podejmuje w pierwszej kolejności problem kręgu osób uprawnionych do zachowku. Autorka analizuje kolejno zawężenie katalogu osób

uprawnionych do zachowku, pozycję prawną wstępnych spadkodawcy – roszczenie alimentacyjne w miejsce roszczenia o zachówek oraz pozycję prawną osób pozostających w związkach konkubenckich. Kluczowe pozostaje jednak nadal udzielanie odpowiedzi na pytanie czy zachówek (o ile pozostanie, bo nie da się go chyba pogodzić z analizowanym dalej systemem alimentacyjnym) powinien przysługiwać wszystkim najbliższym członkom rodziny czy tylko osobom, które rzeczywiście potrzebują majątkowego wsparcia. Jak wskazuje Doktorantka możliwości jest tu wiele, choćby takie, które oparte pozostają na konstrukcji uprawnień dziadków z art. 938 czy art. 966 k.c. Zastanawiam się czy Doktorantka zgodziłaby się z propozycją koncepcji, że jeżeli na spadkodawcy ciążył ustawowy obowiązek alimentacyjny to osoba, wobec której był realizowany (lub potencjalnie mógłby być realizowany) mogłaby wystąpić z roszczeniem podobnym do roszczenia dziadków lub najbliższych członków rodziny. Oczywiście przy założeniu potrzeby realizacji tego obowiązku w chwili występowania z roszczeniem.

Problemem pozostają jednak nadal konkubenci i ich obecność w prawie spadkowym, w zakresie uprawnień do dziedziczenia z ustawy i prawa do zachowku. Autorka powołując stanowisko A. Mączyńskiego przyjmuje, że „W literaturze wyrażane jest stanowisko, zgodnie z którym >>rodzina istnieje niezależnie od tego, czy rodzice dziecka są małżonkami<<, co pozwala na poczynienie refleksji, iż rozważyć należy objęcie związków konkubenckich ochroną prawnośpadkową, tym bardziej, jeśli osoby go tworzące posiadają dzieci w nim zrodzone” (s. 211, pominięto przypis, stanowisko A. Mączyńskiego w wewnętrzym cudzysłowie). To chyba zbyt daleko posunięte stanowisko. Oczywiście nikt nie odmawia charakteru więzi rodzinnej w sytuacji zrodzenia dziecka w związku konkubenckim, a dla relacji między rodzicami a dziećmi formalny charakter relacji między rodzicami pozostaje bez znaczenia. Nie oznacza to chyba jednak, że każda relacja konkubencka będzie traktowana jako rodzina. Autorka pisze: „tym bardziej jeśli posiadają dzieci” czy to oznacza, że traktuje jako rodzinę konkubentów niezależnie od tego czy posiadają dzieci? Jak w takim razie pogodzi to z

prawami i obowiązkami np. z art. 23, 24, 27 czy 30 k.r.o., gdzie słowo „rodzina” się pojawia? Oczywiście nie neguję możliwości włączenia konkubenta do dziedziczenia czy ochrony jego interesu po śmierci osoby najbliższej. Mam tylko wątpliwość czy można to zrobić na tej podstawie, że np. w Austrii tak jest (s. 211) i czy na zasadach przewidzianych dla małżonka (w niezmienionym art. 931 czy 932 k.c.). Może trzeba założyć tu pewien wyjątek (np. coś na kształt dziedziczenia pasierba z art. 934¹ k.c.) albo skoncentrować się na dopuszczeniu roszczeń quasi alimentacyjnych przy dodatkowych przesłankach z uwzględnieniem zasad współżycia społecznego?

Uwzględniając preferowaną przez ustawodawcę aksjologię trudno chyba zaakceptować potencjalność obowiązku alimentacyjnego po stronie rodziców w stosunku do dorosłego dziecka pozostającego w konkubinacie bez zabezpieczenia roszczeń zachowkowych tychże rodziców i z uprzywilejowaniem sytuacji konkubenta, który za życia nie miał w stosunku do spadkodawcy żadnych obowiązków. Z jakiegoś powodu nie miał. Zazwyczaj dlatego, że nie chciał mieć. Nie przekonuje w tym zakresie argumentacja przytoczona przez Autorkę, iż „[w] czasach powszechnej różnorodności pojawiają się alternatywne modele rodzin, w tym jeden z najbardziej charakterystycznych - model rodziny „patchworkowej”, tzw. rodziny rekonstruowanej, będącej antytezą tradycyjnego modelu rodziny. Powszechne staje się również zjawisko obieralności koligacji rodzinnych, pojawiające się w sytuacji rozwodu i założenia nowej rodziny przez jednego albo obojga rodziców, polegające na wyborze swoich krewnych przez dzieci i członków nowej rodziny, ponieważ potencjalnie krewnych jest nazbyt wielu. Co istotne, zauważa się, iż coraz rzadziej spotyka się rodzinę w tradycyjnym ujęciu, w którym to modelu mężczyzna wstępując w rolę *pater familias* jako główny żywiciel rodziny podejmuje pracę zarobkową, zaś kobieta koncentruje swą aktywność na opiece nad dziećmi i zajmowaniem się domem. Wskazuje to na konieczność dostosowania uregulowań prawa spadkowego do zmieniającej się i otaczającej nas rzeczywistości” (s. 206-207, pominięto przypisy). Pomijając, że Autorka chyba nieco „rozpędziła się” z przypisaniem mężczyźnie roli *pater familias*, gdyż od dawna w takiej

roli nie występuje – godzi się zauważyć, że stosunki rodzinne i wynikające z nich obowiązki pozostają poza zakresem wyboru zainteresowanego, i co do zasady, nie są kształtowane umownie. Wprawdzie zawarcie małżeństwa wiąże się z dokonaniem czynności konwencjonalnej, ale prawa i obowiązki wynikające z tego faktu pozostają poza zakresem swobody.

Można oczywiście odrzucić prawnorodzinne powiązania prawa spadkowego, przyjąć praworzeczą konieczność swobodnego decydowania o majątku spadkowym bez zabezpieczania interesu osób najbliższych ani poprzez zachówek ani roszczenia alimentacyjne, a przypadki braku testamentu rozstrzygać na korzyść dotychczasowych spadkobierców ustawowych. Pytanie tylko czy znajdziemy aksjologiczne uzasadnienie dla tego rodzaju konstrukcji? Autorka pracy nie znajduje, co zresztą należy przyjąć z aprobatą (s. 179). Będę jednak prosiła o rozwinięcie koncepcji „alimentów spadkowych”, zagadnienia, o którym Autorka wzmiankuje (s. 207).

*

Lektura utwierdziła mnie w przekonaniu, że Autorka z uwagą podchodzi do ochrony interesów osób bliskich spadkodawcy, choć relację bliskości wywodzi aksjologicznie z innych źródeł. Na szczególną pochwałę zasługuje trafne zidentyfikowanie słabości zachowku na etapie dochodzenia roszczenia (s. 182). Cenię też to, że Autorka dostrzega fakt, iż spadkodawca musi widzieć to, że jego wola w zakresie rozrządzeń majątkowych powinna uwzględniać sytuację osób, które pozostają po jego śmierci w różnych życiowych okolicznościach, na które sam spadkodawca mógł mieć wpływ, a mógł go nie mieć. Cieszy też to, że rozważania nie dotyczą już wyłącznie systemu zachowku i rezerwy, ale coraz śmielszego torowania sobie drogi przez rozwiązania alimentacyjne.

Strona warsztatowa pracy

Praca napisana jest językowo poprawnie. Autorka formułuje myśli w sposób nieutrudniający ich odbioru i zrozumienia intencji. Wiedza eksponowana jest w sposób wyważony, a praca pozbawiona jest erudycyjnych popisów. Czasem Autorka jest może nazbyt uległa i nie zabiera głosu tam, gdzie chciałoby się jej stanowisko poznać.

Strona | 12

Zdarzają się pewne uchybienia językowe, gramatyczne czy stylistyczne, ale nie wpływają one na pozytywny odbiór merytorycznej warstwy pracy, co więcej można je łatwo wyeliminować (s. 60, 102, 104, 173). Nie należę do recenzentów, którzy wyszukują literówki. W pracy złożonej z 300 stron tekstu literówki są i statystycznie zdarzyłyby się każdemu.

Rozprawa jest staranna zarówno, gdy chodzi o tekst rozważań jak i warstwę dokumentacyjną. Nie mam zastrzeżeń do konstrukcji przypisów. Może razi posługiwanie się określeniem „na gruncie” (154 razy w pracy) czy używanie konstrukcji: „koniecznym jest” (59 razy w pracy), „istotnym jest” (16 razy w pracy) zamiast „konieczne jest” czy „celowe jest”. Różne są oczywiście przyzwyczajenia czytelników, niemniej jednak w pracy brakuje wniosków, które pozwalałyby Autorce zamykać wątki i przechodzić do następnych. Często czytelnik jest po prostu porzucony w rozważaniach i musi sam odpowiedzieć sobie na pytanie co z tych rozważań wynika (np. s. 186, gdzie rozdział kończy się bez podsumowania całości). Nie zaszkodziłoby też stosowanie akapitów (np. 23, 46, 63, 74).

Można również zwrócić uwagę na ujęcie poszczególnych punktów: jeżeli Autorka decyduje się na podział w ramach punktów (np. pkt 1.) na dalsze jednostki redakcyjne (pkt 1.1.; 1.2.; itd.) i podpunkty (1.1.1.; 1.1.2.), punkt 1.1. powinien zostać zamieszczony bezpośrednio po 1. Autorka część tekstu zamieszcza poza układem punktowym.

I na koniec, można mieć wątpliwości czy trafne jest posługiwanie się przez Autorkę zapożyczonym z literatury anglojęzycznej sposobem odniesienia do

alternatywy wyrażanej spójnikiem „lub”, poprzez oznaczanie jej zwrotem „i/lub” (and/or). Polski język prawniczy i prawny zdają się być w tym zakresie bardziej precyzyjne niż anglojęzyczny odpowiednik. Należy po prostu stosować wyrażenie „lub”, oznaczające (w przeciwieństwie do „albo”: tylko „A” albo tylko „B”) zawsze trzy możliwości (tylko „A”, tylko „B”, łącznie „A” i „B”), a zatem dodanie do „lub” spójnika „i” podważa podstawowe zasady ustalone w prawniczej logice praktycznej (s. 130).

Dobór źródeł

W pracy powołano zamieszczony na 16 stronach wykaz pozycji literatury, z których liczne są liczne w językach obcych, na 4 stronach pracy wymieniono wyroki sądów i trybunałów, przywołano polskie i międzynarodowe akty prawne i dokumenty. Przedstawiony dobór źródeł można uznać za zadowalający, z tym zastrzeżeniem, że wykaz aktów prawnych powinien znajdować się na początku pracy. Z recenzenckiego obowiązku zauważyć należy błędny tytuł i błędnie przypisane autorstwo w pracach: Kodeks cywilny. Komentarz, red. E. Gniewek, P. Machnikowski, Warszawa 2021 oraz Księga Jubileuszowa Profesora Tadeusza Smoczyńskiego; jak również przeinaczenie w nazwisku jednego z czołowych przedstawicieli nauki prawa spadkowego mianowicie J.S. Piątowskiego, który występuje w pracy jako Piątkowski (s. 174).

Stwierdzić należy też, że w prezentowanych w pracy wykazach, zwłaszcza w przypadku orzecznictwa i aktów prawnych, panuje chaos. Orzeczenia zostały ujęte w sposób, który w żaden sposób nie pozwala na jakąkolwiek orientację. Mimo starań nie byłam w stanie dojść do zastosowanego przez Doktorantkę klucza. Oczywiście, należy orzeczenia powołać w układzie chronologicznym od najstarszego, z dodatkową klasyfikacją, gdy chodzi o ich rodzaj: osobno uchwały, osobno wyroki, postanowienia, orzeczenia, etc. i podmiot wydający: SN, TK, NSA, WSA, SA, sądy rejonowe, krajowe i zagraniczne, etc. W przypadku wykazu aktów prawnych również niezbędne jest ich

uporządkowanie hierarchiczne i chronologiczne, z podaniem dzienników ustaw zawierających teksty jednolite.

Wnioski

Zgodnie z wymogami ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tj. Dz. U. 2022, poz. 574 ze zm.), w szczególności jej art. 187 ust. 1 i 2; recenzent odpowiedzieć musi na pytanie czy rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej oraz czy przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.

Po lekturze pracy stwierdzam, że przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska pani mgr Adrianny Bocheńczak mimo podniesionych w recenzji pewnych uwag krytycznych (taka rola recenzenta) prezentuje bardzo dobrą ogólną wiedzę teoretyczną kandydatki oraz stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego przez co spełnia przesłankę nadania stopnia naukowego doktora. Przedstawione w recenzji uwagi i wnioski nie umniejszają wartości pracy stanowią jedynie przyczynek w dyskusji, która po publikacji pracy zapewne będzie się toczyć.

Poznań, 21.04.2023 r.

Prof. dr hab. Joanna Haberko